

Andrzej Walter

Wojna, pokój i wolność

Zaczął mnie ostatnio w jednym z komentarzy nasz bodaj jedyny obecnie poeta eksportowo maturalny, czyli nie kto inny, jak sam Józef Baran:

„ciekawe jest to, co piszesz o wolności”,

co mnie panicznie zmroziło i jednocześnie postawiło do pionu – mój Boże, a cóż to ja takiego napisałem o tej wolności. Moja bardzo wielka wina, a jednak, napisałem. Jednak zbłądziłem, zgubiłem się, zgrzeszyłem, pisząc – wolność (...) wolność – słowo najważniejsze, słowo klucz, sezam naszych dusz, jeśli takowe jeszcze mamy... wolność, słowo jakże współcześnie wyświechtane, naobrażane, spostponowane i zniszczone mentalnie przez szyderców. A jednak słowo wolność, dla mnie i mnie podobnych, to wciąż słowo, a raczej pojęcie będące busołą sensu, terapią względności czy nadzieją ponad nadziejami. To słowo i pojęcie, przy którym dusza się rozgrzewa, nabiera otuchy, odnajduje cel.

Com napisał, napisałem, przeczytajcie sobie sami *esej o osieroconych poetach*. Czegom nie napisał, może jeszcze kiedyś napiszę (!?) Ważniejsze chyba, to jest to czego nie napisałem, albo czego może jeszcze bałem się napisać, bo wolność to: (też)

(z tomu „Pokój i wojna”, Józef Baran, PIW, 2022):

Przypowieść o wolności absolutnej

chciałem mieć wszystko

*więc
nie przywiązywałem się
na stałe
do niczego*

*w ostatecznym rozrachunku
cierpię na
chroniczny stan nieważkiej
samotności*

Co to jest wolność? Co to prawda? Co to samotność?

Kto wie?

*może ci tylko ocaleją
co nie kalkulowali
lecz
kochali*

*i po tamtej stronie
czekają na nich
gorejące serca*

*a ci którzy
żaru serca nie zaznali
sami wtrącają się*

*do zimnicy
otchlani?*

To właśnie wiersze z ostatnio wydanego tomu Józefa Barana „Pokój i wojna”. I On mnie zaczął o wolność?! O wolności samemu pisząc i to dobrze, mądrze pisząc, no cóż. Wolność nie jedno ma imię.

Być może o wolności możemy tylko rozmawiać poezją. Być może wolności nie ma, a absolutna jest tylko idea – mglistą przestrzenią wymyśloną przez Platona oraz innych filozofów, bogów myślenia. Być może wolność to nasz... nakaz sumienia, jeśli sumienia mamy, a może to kategorię imperatyw naszego istnienia i naszych dążeń, a może wolność to sen, nasz najczęściej śniony sen, nasze marzenie, stan wyższy, nierealny naprawdę do przeżycia trwale. Być może to właśnie fatamorgana naszego życia. Wolność. Przeciwnieństwo niewoli, w którą wtrącił nas dobry Bóg, umiejscawiając nas pomiędzy życiem i śmiercią. Tylko przypominę – w tę śmierć wtrąciliśmy się sami, częstując się tym nieszczęsnym jabłkiem, w tym nieszczęsnym raj... Dzisiaj to już tylko bajki. Biblię, od której poczytałem edukację, odstawiono do lamusa ludzkości. Wiemy lepiej. Absolutnie wolni. W klątkach samotności.

Otóż nie. Po stokroć nie. Wolność to wiara. To odwaga wiary. To moc wyjścia poza nieskończone, moc przekroczenia granic, siła wyobraźni, ciekawości świata, zachwyty, potrzeba poczucia sensu, nadziei, pokory wobec potęgi wszechświata i rzeczy, o których nie śniło się filozofom. Wszystko to co dziś wyśmiane, zdeprecjonowane, zdeformowane i odłożone do tego samego lamusa. Lamusa świata, historii, dawnych zasad człowieczeństwa.

Bo przecież dziś kategorię imperatyw przemodelowano do postaci li tylko zasady, już bez Boga, bez absolutu, w miejsce Boga podstawiono nas samych – nie jako wspólnotę (czytaj jakakolwiek Solidarność, słowo bliskie wolności), a jako samoistne jednostki, którym przecież wszystko wolno. Podobno ta nasza nowa wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność innego, ale gonimy sami siebie, krok po kroku, nakładając ograniczenia i hamulce, aby tylko dawać wolność absolutną jednostce zwłaszcza w jej buncie wobec Boga. Przecież bogiem jesteś ty sam. Sam ustanawiasz reguły, sam się rozgrzeszasz, sam wyznaczasz granicę. Czy to jest wolność? Czy już jej karykatura...

Ale po cóż się nad tym zastanawiać?

Wyrzuc książki, rozterki, wątpliwości, namysł, roztrząsania problemów religijno-etycznych, wyrzuc myśl, komplikację i jakiegokolwiek skupienie. Wyrzuc głębię, duchowość, skupienie, wyrzuc jakieś nieszczęsne sumienie i żyj, pełną piersią, radością życia, baw się, sobą, innymi, ciałem i rozkoszą, bez tchu, bez granic, bez stresu i bez dylematów (moralnych, etycznych, filozoficznych, bez ciężkich Norwidów i ciężkich Baranów) bez Walterów, Hellerów, Kołakowskich i innych mącieli, konstruktorów wiary i dusz. Konstruktorów? Wolne żarty. To psujące hedonizm mendzioty rzeczywistości, głosy wołające o coś, czego już nie ma, nie było i nie będzie...

Wolność? Czym dziś jest ta wolność. Kochaj i rób co chcesz? Augustiańskie zawołanie wypaczono już dziś w sposób jakże pełny i wyrafinowany. Odzierając je z wymiaru boskiego osiągnięto idealnego imbecyla rzeczywistości, który już nie wie czy kocha czy używa, czy nadużywa, który nie wie kim jest i po co jest, nie wie dokąd zmierza, a zwłaszcza skąd przyszedł. Nomada idealny. Łatwo sterowalny. Plastycznie ukształtowany do postaci marionetki czasów, w którą można już zrobić niemal wszystko. Wojnę, i pokój, i pandemię, i ekstazę emocji wywołaną totalnie medialnie poprzez setki możliwych technicznie bodźców idealnie rozprawdzanych całą tą użytkową techniką komunikacji i technologią wszechogarniającego atakowania nas obrazem, emocją, dżganiem naszej jaźni impulsami lepszymi niż poezją, którą trzeba przecieć zgłębić intymnie, nie stadnie, dyskretnie i w ciszy swojej izdebki. A dziś jedynie stadne ekscytacje porywają miliony. Budzą respekt i podziw, ba, szacunek, autorytet... zachwyty?

Czy zabrano nam wolność? Ależ nie. Otrzymaliśmy jej znacznie więcej. Aż po wolność do samobójstwa, bez grzechu, bez wyrzutu, bez dylematu i zbytniego zastanawiania się nad wyrazem etycznym takiego kroku. *Paszoł won*, bez ciebie więcej miejsca dla innych, zdrowych, pięknych i bogatych, jak z reklamy whiskasa, człowiek hodowlany 4.0 hiper mega szczęśliwy, kiedy kupuje.

To wolność absolutna. Wolność silniejsza... od wolności. Wołość ponad celem i sensem, wolność idealna, ale jakby zamulona, bezkształtna i nie wiadomo po co? Za dużo już mamy tej wolności. W pełni wyzwoleni umieramy z samotności.

No i teraz pojawiają się ci wszyscy rycerze Ciemnej Strony Mocy. Ci, którym wolno wszystko, ci, którzy nami gardzą, którzy prą do przodu, kochają władzę, order, oklaski i podziw, którzy długo patrzą w lustro podziwiają cud stworzenia, jego cel i ideał – samych siebie. Człowiek, to brzmi dumnie, wokół niego przecież krąży cały wszechświat, planety, galaktyki, czarne dziury, supernowe i odległe obce światy.

(Dokończenie na stronie 4)